Nr. 25. Lwów, dnia 30. czerwca 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

Bł. p. Dr. Adolf Lilien

Grobowa mogiła pokryła w bieżącym tygodniu jednego z najdzielniejszych naszych ludzi; oddaliśmy ziemi Dra Adolfa Liliena. Ktokolwiek choć pobieżnie śledził dzieje i rozwój naszego kierunku ideowego odczuje boleść, z jaką kreślimy te słowa, doniosłość naszej straty. Bo imię Dra Adolfa Liliena związane jest z naszą działalnością od pierwszego ożywienia ruchu asymilacyjnego w kraju z przed laty trzydziestu, aż do dnia dzisiejszego.

Wychowany w szczerze polskim domu przez gorącą patryotkę matkę, której brat brał udział w walce r. 1863, przejęty był tak głęboko miłością ojczyzny, że przynależność jego do narodu nie podlegała żadnym kalkulacyom, rozmysłom, nie była dziełem rozsądku lecz serca.

Zaledwie opuścił ławy gimnazyalne, stworzył wraz z kolegą i ówczesnym towarzyszem ideowym Alfredem Nossigem dwutygodnik „Ojczyzna", którego hebrajską połowę redagował p. I. Bernfeld. Pisemko to, utrzymywane kosztem studenckiej kasy, pociągało za sobą płomiennym zapałem i pełnym idealizmu polotem i jakkolwiek nie posiadało politycznej powagi, to jednak zdołało stworzyć nastrój, z którego już po dwu latach, w r. 1885, wytworzyło się towarzystwo „Przymierze Braci", gdzie po raz pierwszy zgromadziły się poważne czynniki ze strony żydowskiej i chrześcijańskiej dla wspólnej pracy około narodowego, ekonomicznego i obywatelskiego podniesienia mas żydowskich. Wówczas do marzycielskiej roboty młodych idealistów przyłączyły się wypróbowane w praktycznem i realnem życiu politycznem siły tej miary co Henryk Rewakowicz, Bernard Goldman, Franciszek Zima, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker i w. i. Stary Mikołaj Epstein z łazarzowego łoża boleści bezustannie zachęcał do pracy narodowej młodzież: a byli tam młody Loewenstein, Aschkenase, Rittel, Horszowski, Jul. Reiner, Konarski, Artur Blumenfeld, Feldstein, Obogi, Stan. Menkes i któżby ich naliczył poprzez mgłę trzydziestoletniego wspomnienia. Stary Mieczysław Weryha Darowski, niestrudzony w wykładach i opowiadaniach, przygarniał ciepłem swoich słów i życzliwym tonem miłości szare tłumy młodzieży starozakonnej, która pierwszy raz spotykała się bezpośrednio z dobroczynną serdecznością ze strony starego wiarusa polskiego.

Koniec lat ośmdziesiątych zaznaczył się urodzinami ruchu syońskiego w kraju, a w r. 1892 wydawnictwo „Ojczyzny" zostało zawieszone. Atoli nie ustała praca Adolfa Liliena, który we wszystkich czynnościach i dążeniach, służących naszej idei zawsze równie gorący i żywy brał udział. To też, gdy po latach letargu na nowo ożywił się nasz ruch i znalazł wyraz nowy w Kole T. S. L. im. B. Goldmana, cóż prostszego niż to, iż między pierwszymi, którzy stanęli w szeregu, znalazł się Dr. Adolf Lilien, który został powołany do Wydziału Koła. Na dwa dni przed nagłą i niespodziewaną śmiercią brał jeszcze udział w posiedzeniu Koła.

W tej samej myśli gorąco zajął się nędzą dziatwy żydowskiej i poświęcił wiele swego drogiego czasu na stworzenie i wyposażenie własnego domu dla tych najnędzniejszych z nędzarzy, aby umożliwić dziatwie pobyt kilkutygodniowy w leśnej ustroni, dodać jej sił na rok szkolny i młode organizmy wzmocnić na dalsze ciężkie i mitrężne życie. Była w tem myśl nietylko filantropijna, ale patryotyczna i obywatelska, która zawsze b. p. Adolfem Lilienem kierowała.

W stronnictwie naszem był zawsze gorliwym i oddanym szeregowcem, mądrym w radzie i niezawodnym w czynie. Lecz czy to wyczerpuje wartość tej osobistości dla naszej idei, dla naszego kierunku? To co go nam czyniło najdroższym, to nie jego polityczne znaczenie, nie jego ujmująca prostota, nie jego czysty charakter, nie jego gołębie serce, lecz to, że on swojem życiem, swojem wzięciem, swą popularnością dowiódł, że zasymilowany żyd-Polak to nie jest ów karykaturalny twór, jakim go chcą mieć dziennikarze syońscy, lecz jest to realna uchwytna postać, przed którą wszystkie kręgi społeczeństwa w dniu wtorkowego pogrzebu kornie uchyliły głowy, łzą cichą, a szczerą i serdeczną rosząc mogiłę Adolfa Liliena.

To gorące serce, podatne na każde podniosłe uczucie przestało bić, a biło zawsze ku miłości bliźnich, ku miłości ojczyzny, ku miłości wszystkich ludzi. Pamięć o tym serdecznym, dobrym człowieku na długie lata pozostanie u wszystkich co go znali, a dla nas towarzyszy jego służby narodowej, pamięć jego istnieć będzie na zawsze.

TREŚĆ:

Pogrzeb bł. p. Dra Adolfa Liliena.

We wtorek o godz. 11 przed południem przy niezliczonych rzeszach ludu zarówno chrześcijańskiego jak żydowskiego wyniesiono z domu żałoby zwłoki bł. p. Adolfa Liliena.

Orszak żałobny poprzedzany przez młodzież męską szkoły im. Kohna i żeńską szkoły im Reja ruszył z ul. Sykstuskiej przy śpiewach żałobnych wykonanych przez śpiewaków synagogalnych pod kierownictwem nadkantora Halperna.

Za zwłokami kroczyli rabini: Dr. Caro i Guttman, następnie wdowa prowadzona przez syna Artura, dwie córki zmarłego, bracia i liczni krewni, radni miasta z prezyd. Ciuchcińskim, posłowie: Kolischer, Loewenstein, Hudec i Lisiewicz prezyd. izby handl. Horowitz, sekr. Zw. Fabrycznego p. Elters i przedstawiciele Banku krajowego, Gal. Kasy Oszczędności, Izby handl. i przemysł., Tow. buchalterów i subjektów handl. i wielu innych instytucyi handlowych i przemysłowych.

Na rydwanie zawisły między innymi wieńce: „Dr. Adolfowi Lilienowi długoletniemu przewodniczącemu — Tow. buchalterów i subiektów handlowych we Lwowie". „Za dozgonną przyjaźń wdzięczni poza grobem Loewensteinowie". O żółto-niebieskich szarfach po rusku „Najuczciwszemu i najzacniejszemu człowiekowi „Wieczna pamięć" — Tow. Cerkiewne.

Gdy kondukt znalazł się na cmentarzu przemówił rabin dr. Caro w te słowa:

Żałobni słuchacze!

Dr. Adolf Lilien! — To nie nazwisko tylko, to jest treść głęboka. Jest to treść bogatego, błogosławionego życia, wzniosły wyraz wszystkiego co dobre, szlachetne i piękne na tej ziemi. „Był to człowiek w najszlachetniejszem słowa znaczeniu. W jakiej mowie tylko boleść naszą wyrazić pragnę, zawsze zawdzięczy w niej słowo króla Dawida (Samuel I. 1. 26). „Jakże mi żal ciebie bogobojny człowieku". Byłeś mnie, raczej byłeś wszystkim ulubionym i drogim. Czy to w gronie rodziny jaśniałeś jako troskliwy małżonek, jako kochający, poświęcający się ojciec, jako wierny, ofiarny brat, czy to stojąc na czele starego i sławnego domu jako kupiec dzielny, czy to szlachetny człowieku stałeś na czele tak wielu zakładów i towarzystw dobroczynnych, — na wszystkich tych posterunkach okazałeś, że jesteś dobrym człowiekiem, idealnemi dążeniami przesiąkniętym. (Sam. I. 3, 34). „Ręce Twe nie były zamknięte, szeroko je rozwarłeś ubogim i cierpiącym, bezdomnym i wydziedziczonym. Nogi Twoje nie były związano, kiedy należało działać i tworzyć dla dobra ludzkiego. Religia Twoja nazywała się święta miłość bliźniego, wiarą Twą była — prawda i sprawiedliwość. Ojczyznę kochałeś gorąco, ostatniem tchnieniem duszy, a między współwyznawcami Twymi ubodzy i nieszczęśliwi stali Ci najbliżej. Kilkoma słowy, które wszystkiego w sobie nie mieszczą, obecnie Cię żegnam. Wcześnie, tak zawcześnie, tak nagle wydarto Ciebie Twoim, i nam wszystkim wydarto; ale pamięć po Tobie jako małżonka, ojca, brata i przyjaciela, obywatela, pozostanie naszą chlubą i pocieszeniem po długie jeszcze czasy.

Dr. Adolfie Lilienie, żegnaj nam, ziemia, którą pokochałeś niech będzie Ci lekką.

Następnie przemawiał rabin Dr. Guttman, podnosząc zasługi bł. p. Adolfa Liliena ze stanowiska ogólno ludzkiego. Jako człowiek i jako żyd Polak wiernym był w ciągu całego swego życia przykazaniom zawartym w Piśmie św. Wszystkich ludzi bez różnicy wyznania i przynależności partyjnej uważając ich zgodnię z Biblią jako dzieci jedynego Boga, uważał ich także swych braci swych bliźnich, którym w każdej dobie życia szedł z wydajną pomocą z ofiarną dłonią.

Imieniem Koła T. S. L. im. B. Goldmana zaczął prof. Dr. Beck w te słowa:

Kiedy śmierć zabierze człowieka w chwili, gdy długie swe życie wypełnił już czynami, to przecież ogarnia nas smutek, okrywa żałoba, ubyła nam droga osoba, towarzysz lub przewodnik. O ileż większym jest, ileż dotkliwszym i srozszym nasz ból, ileż cięższą żałoba, gdy odejdzie od nas taki jak Dr. Adolf Lilien człowiek, pełen jeszcze — zdawało się — niespożytych sił i energii, który acz zdziałał już tyle, przecież nie powinien był jeszcze ustać, człowiek po którym można było spodziewać się tylu jeszcze czynów, a czynów tylko szlachetnych, tylko dobrych, tylko pięknych i wzniosłych!

Niezliczone są rzesze, niezmiernie szerokie koła tych, którzy opłakują śmierć tego cichego, szlachetnego, a wielkiego człowieka. A pomiędzy tymi ciężko i boleśnie dotkniętymi przez tę śmierć nielitościwą, między najbliższymi, do których grona całą duszą należał, znajdujemy się osieroceni my, jego towarzysze na polu pracy narodowej wśród żydów, Koło T. S. L. im. B. Goldmana.

Bo ubył nam pracownik, jeden z najlepszych, jeden z najgorliwszych i najwytrwalszych, zawsze pełen nigdy nie gasnącego zapału, wierzący święcie, że nadejdzie chwila, gdy ta miłość ojczyzny, która jego gorące, szlachetne serce przepełniała, obejmie szerokie kręgi naszych współwyznawców.

Sam należał do pierwszych działaczy na polu asymilacyi żydów, a choć pracownik cichy, usuwający się swą osobą na plan drugi, był zawsze pierwszym wśród nas, nie brakło go nigdy, gdy idei naszej miał dać oparcie swą powagą i znaczeniem, gdy sprawa szerzenia oświaty polskiej wśród ludu żydowskiego wymagała jego wytrawnego sądu, jego cennych rad.

Choć należał do przewodników, w skromności swojej chciał pozostawać na stanowisku szeregowca.

W tem charakterystyka tego nad wyraz skromnego a naprawdę wielkiego człowieka

---

SZOLEM ALEJCHEM.

Etapem.

Ciąg dalszy.

— Was, was, coście wówczas byli malcem, przepraszam was — pędrakiem, to znaczy byliśmy wtedy obaj młodymi szczeniakami, ale i potem, gdyśmy byli już dorosłymi chłopcami, po konfirmacji, „kawalerami", toście stronili odemnie, udając, że mnie nie znacie, baliście się nawet spojrzeć na mnie, może wam powiem „dzień dobry", tak że bylibyście zmuszeni odkłonić mi się, czego widać wam szkoda było, nie opłacało się...

Bogacz teplicki, Szulim-Ber Teplicki z Teplika aż obruszył się i machnął ręką jakby chciał powiedzieć: „Dajmy na to, że nie było tak"... W duchu zaś myślał sobie, że jednak to możliwe, bo jego ojciec powtarzał mu wciąż, że on, Szulim-Ber, nie jest równy drugim chłopcom...

— Nie bierzcie mi tego za złe, reb Szulim-Ber, głupstwo człowiek pamięta... Na pierwsze moje wesele (wy ożeniliście się przedemną) posłałem wam zaproszenie, ale nie raczyliście winszować mi nawet piśmiennie...

— Jakem żyw, że nie pamiętam...

— Jakże mielibyście pamiętać? Zapewne nie pamiętacie również, że gdym owdowiał po raz pierwszy — nie mówiąc w złą godzinę! — posłałem do was swego wuja Joska (dziadek mój rozstał się już był z tym światem), aby wam powiedział, że pozostałem z dwojgiem drobnych dzieci jak na wyspie odludnej, toście mu odpowiedzieli, że jesteście młodym gospodarzem, który nie miesza się do spraw k a h a l n y c h...

— J a tak odpowiedziałem? Przypomnijcie no sobie, czy wasz wuj Josek nie opowiedział wam, z przeproszeniem, kłamstw...

— To być może, może wy macie rację... Tyle wiem, że nie wspomagaliście mnie ani po pierwszym razie, ani po drugim, gdym znowu — nie mówiąc w złą godzinę! — spalił się i wyszedł goły, jak mnie matka urodziła, a i potem, kiedyśmy się spotkali raz w gospodzie w Hajsynie, jeśli sobie przypominacie; podczas jarmarku na który przyjechaliście wedle kupna pary koni zdaje się, jeżeli się nie mylę, a może krowy, czy też wedle sprzedaży żyta?...

Bogacz trze sobie czoło, jak człowiek, który usiłuje coś sobie przypomnieć, dziwiąc się, jak to on dawno już o tem zapomniał a drugi jeszcze pamięta, nie podoba mu się też wcale, ze rudy Berek, co w Tepliku nie śmiałby nawet zwrócić się doń choćby słówkiem, był tu o tyle czelny, że mu wytykał przywary, przypominał stare grzecy! Nie podoba mu się to i już chce zacząć mówić, lecz w tej chwili nadszedł Henoch z powrotem z Granowa z flaszką wódki. Henoch ledwie łapie dech, tak leciał z obawy, by go ktoś, przejeżdżając, nie z widział wódką w ręce. Wszyscy trzej przestępcy usadawiają się tedy do biesiady, popijają wpierw wódkę i częstują także konwój parą kieliszków. Konwój bynajmniej nie odmawia, lecz krzywiąc się wyciera włochatą kurtką grube wąsy i poleca wszystkim djabłom Granów z jego mocną wódką.

— Dużo hirka, niechaj ją siem czertyw! — klnie Ławry, i machnął ręką jak człowiek, który ślubuje, że nigdy już nie weźmie do ust nawet kropelki.

Jednakże, gdy po spożyciu ryb zabierano się do kaczki, dał się uprosić i wypił jeszcze jeden kieliszek; kosztowało to ich wprawdzie trochę pracy, ale ostatecznie wskórali u niego, ażeby wychylił do dna, ponieważ chcieli mu nalać jeszcze jeden kieliszek.

Po jedzeniu biesiadnicy położyli się trochę w cieniu gruszy, nie — broń Boże — dla drzemki, lecz ot tak sobie, by oglądać błękitne niebo, śledzić chmurki to zlewające się, to pierzchające, to rozpływające się niby dym, oraz gromadę wron, które uszykonawszy się w postaci litery L szybowały i szybowały w przestworze a jednak nie ruszały jakoś z miejsca.

Leżeć na wznak i patrzeć w niebo po jedzeniu — jest to znakomity środek, by zasnąć. Pierwszy dowiódł tego sam konwój, który niebawem popisywał się strasznym chrapaniem, jak przestraszony koń, zaraz po

Luka, którą śmierć wyrwała z naszych szeregów, nie jest do zapełnienia. Strata jest ogromną i niczem nie powetowana.

Imieniem ciężką żałobą okrytego Koła T. S. L. im. B. Goldmana, żegnam Cię drogi i zacny druhu, serdeczny przyjacielu. Oby Ci lekką była ziema, którą tak gorącem sercem kochałeś.

Następnie przemawiał p. Nacher im. Tow. subjektów i pomocników handlowych, którego zmarły był prezesem.

Im. Tow. Kolonii wakac. żegnał go p. Bodek temi słowy:

Wśród wielu, którzy opłakują dziś zgon jednego z najszlachetniejszych braci naszych, wysuwa się na przednie miejsce instytucya, która w zmarłym znalazła przez pełne dziesięciolecie najlepszego i najgorliwszego opiekuna. Nie przesadzam, jeśli twierdzę, że Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla dziatwy żydowskiej, stanowiło dla niego jeden z najdroższych klejnotów ostatnich lat życia.

Co on dla instytucyi tej zdziałał, jak ją ofiarną swą pracą doprowadził z małych początków do szczytu rozwoju, tylko ci ocenić mogą, którzy doznali szczęścia, pracować pod jego kierownictwem, z nim wspólnie.

Ból nasz potęguje się, jeśli zważymy, iż bp. Adolf Lilien opuścił nas w chwili, kiedy spełniło się jedno z najgorętszych jego życzeń. Życzeniem tem był własny dach dla dzieci, pozostających pod opieką naszą. I stanął piękny dom kolonii wakacyjnych w Dębinie, stanął dzięki jego niezmordowanej pracy i osobistej ofiarności, dom, którego mieszkańcy po wszystkie czasy sławić będą nazwisko Adolfa Liliena. Dziś temu rok wyjechał z nami, pełen nadziei i otuchy do Dębiny, celem dokonania uroczystego otwarcia tego domu, za kilka dni zaś wybrać się miał tam ponownie, by przekonać się naocznie, czy dzieciom przypadkowo na czemś nie zbywa. Nie danem mu było nacieszyć się długo tem, co stworzył, spojrzeć po latach na owoc swej pracy, a dla nas osieroconych towarzyszy pracy w chwili strasznego bólu stanowić może tylko słabą pociechę, iż liczni przyjaciele zmarłego, chcąc uczcić pamięć jego, zaopiekują się w przyszłości towarzystwem wedle sił swoich, postarają się utrwalić byt instytucyi, która sercu jego była tak bliską.

Kochany Prezesie! W chwili, gdy oddajemy szczątki Twe matce ziemi, wznosi się z piersi niezliczonych dzieci żydowskich, dla których święta Twa praca była błogosławieństwem, jakby potężny chór prastara modlitwa naszego ludu „Jisgadal wjiskadasch schmej rabbo". W imieniu tych niewinnych dzieci, których modlitwa unosi Twą duszę w krainę wieczności, w imieniu członków naszego Wydziału, w imieniu wszystkich zwolenników naszego Towarzystwa żegnam Cię słowami: „Zecher cadik librochoh". Pamięć sprawiedliwego stanie się błogosławieństwem. Pamięć Twa wśród nas nie wygaśnie. Spoczywaj lekko!

P. Jolles żegnał bp. zmarłego im. Tow. akad. „Zjednoczenie".

Wielkie wrażenie wywarło przemówienie posła Dra Loewensteina, który żegnał zmarłego tylko jako serdeczny przyjaciel.

P. Jonasz żegnał zmarłego imieniem bankierów lwowskich.

Kondolencye.

Szereg kondolencyi otrzymała Rodzina od wielu osób i instytucyi. Między innemi:

Do wdowy po bł. p. Adolfie Lilienie wystosował wydział „Ochrony kobiet" następujące pismo:

Nie umarli — ale śpią.

Są postacie jasne i czyste, które znaczą swe życie smugą świetlaną, gdziekolwiek stąpią. Gdy zerwą z formami doczesnego bytu, blask ich nie gaśnie, lecz rozżarzą się w tysiące iskier, z których każda tworzy nowe życie. I to jest jedyna, głęboka pociecha dla tych, co złączeni z owymi duchami blizkim węzłem, zostają naraz sami na drodze życia. Sami?...

Zbolałe serce ma swój własny wzrok i swoje własne prawa, ale gdy spojrzy w dzieła swego zmarłego towarzysza i w szlachetne dzieła swoje, których opuszczać nie wolno i nie trzeba, gdy spojrzy po niezmierzonej przestrzeni nędzy i bólu ludzkiego, gdy usłyszy gdzieś z głębin wołanie: ratuj, bo giniemy! wtedy złoży na ofiarę swój ból i wstąpi nowym majestatem bogate na ową drogę świetlaną.

Ukochanej, nieocenionej Swej Przewodniczącej, p. Emmie Lilienowej.

Ochrona kobiet.

Lwów, 27. czerwca 1911.

*

Wyrazy głębokiego żalu i najserdeczniejszego współczucia przesyłają za Redakcję „Głosu kobiet" *M. Dulębianka, W. Hozerowa, A. Augustynowiczowa, F. Nossig.*

*

Całem sercem dzielimy boleść Pani. Za komitet oświatowy im. Marji Wysłuchowej i redakcyę „Zorzy Ojczystej" *Jadwiga Warchałowska, Anna Augustynowiczowa.*

*

Na posiedzeniu Izby handlowej i przemysłowej prezydent Horowitz w gorących słowach złożył hołd pamięci bp. Dra Liliena poczem Izba uchwaliła przesłać pismo kondolencyjne wdowie, wziąć udział gremialny w pogrzebie, a zamiast wieńca złożyć 100 kor. na cele dobroczynne.

Jaśnie Wielmożna Pani!

Izba handlowa i przemysłowa na posiedzeniu pełnem z dnia 26. b. m. uchwaliła jednomyślnie wyrazić JWPani najgłębsze współczucie z powodu tak bolesnego a niespodziewanego ciosu, jaki dotknął JWPanią i całą rodzinę, przez zgon Małżonka Jej bł. p. dra Adolfa Liliena, zasłużonego dobrze ojczyźnie i krajowi obywatela. Izba traci w zmarłym jednego z najgorliwszych członków swoich, wybitnego, pełnego poświęcenia i obowiązkowości współpracownika, który nie tylko skutecznie i energicznie zastępował interesa handlu i przemysłu, powierzone jego pieczy, ale zawsze miał też na oku dobro całego kraju.

Izba handlowa i przemysłowa:

S. Horowitz, prez. *Wł. Stesłowicz*, sekr.

*

Jakie wybitne stanowisko zajmował dr. Adolf Lilien w zawodzie bankierskim dzięki swej nieskazitelnej uczciwości i szerokiemu widnokręgowi handlowemu tego dowodzi nie-

---

nim wtórował Henoch, który pracując nozdrzami jak miech, raz po razie zrywał się ze snu wskutek własnego chrapania i bełkotał zwyczajnym łamanym swoim językiem:

— Bardzo, lecąc cztery dobre wiorsty, zmęczyłem się... ciągle, może mnie złapią, bałem się... może — nie daj Boże! — nadjedzie, to znaczy: komisarz, i złapie...

Tylko teplicki bogacz Szulim-Ber Teplicki z Teplika i rudy Berek nie spali. Bobardzo był zaciekawiony, jaką to prośbę miał do niego wtedy Berek w Hajsynie na jarmarku. I rudy Berek zrobił to dla niego i opowiedział mu całą historyę, którą podajemy słowo w słowo, w osnowie samego Berka.

ROZDZIAŁ VII.

Głupstwo człowiek pamięta.

— Nie bierzcie mi tego za złe, głupstwo człowiek pamięta — tak zaczyna Berek swoją rzecz żywym tonem, jak to miał w zwyczaju.

— Do Hajsyna przybyłem nie na jarmark; moje woły hodowały się jeszcze i okręty moje były jeszcze daleko na morzu. Chcecie zatem wiedzieć, com robił w Hajsynie na jamarku? Poszedłem poznać narzeczonego dla swojej córki, tej starszej, znaczy, z pierwszej żony. Bo namyślałem się, rozumiecie: pierwsze dziecko na wydaniu, sierota, jakkolwiek dość młoda, ale macocha suszy głowę, aby ją wydać zamąż, chociaż znowu zapytajcie ją, co jej z tego przyjdzie, jeżeli ja córkę już wydam zamąż? Kto jej pomagać będzie gotować i piec i myć małe dzieci, komu będzie ona nawymyślać. ksgo targać za warkocze? Ale gadaj z kobietą! Krótko: stanęło na tem, żeby córkę wydać zamąż. Łatwo powiedzieć: wydawać zamąż — ale czem? Pięcioma palcami? Jakikolwiekbądź jest nasz stan, zawszeć trzeba dać jakiś przyodziewek. Mówi się „przyodziewek", ale ma się na myśli cycową sukienkę i parę trzewików, a pończoch i koszul choćby z półtuzina; o pościeli wszak nie ma co mówić: musi być para poduszek, piernat, kołdra! A jak to, prosze was, można nie dać choć setki posagu? A tu nie ma nawet stu kopiejek, i jakby na przekór Mojsze-Aron swat — niech go licho... powinniście go znać — zarzuca mnie listami, piszę raz po razie, że w Hajsynie znajduje się rarytas, klejnot — jeden u Pana Boga, drugi u Jankla stolarza: chłopak niskiego pochodzenia, ale udany co do nauki i pisani i grania na skrzypcach, że niemasz równego na świecie! Więc odpisuje mu, to znaczy Mojsze-Aronowi, że po pierwsze nie myśle jeszcze wydawać córki, powtóre muszę wiedzieć, ile on chce posagu, może to wcale nie dla mojej kieszeni, po trzecie niech wpierw przyjedzie Jankiel stolarz, poznać pannę... Otóż nadchodzi właśnie list od niego, to jest od Mojsze-Arona, tej treści, że co się tyczy tego, co ja piszę, że nie myślę wydawać córki, — to kpiny, bo on się trzyma tej zasady, że dziewczyna nie chłopiec — co wy na taki pomysł? — a co ja się pytam wedle posagu, to, powiada, z mojej strony poprostu wielkie glupstwo. Czyżbo mowa o wole, powiada, aby trzeba było się targować? Tak właśnie pisał mi swat.

Co się tyczy poznania córki mojej, powiada, to rzecz zgoła zbyteczna. Bowiem jest tak dobrze, jakby ją już poznano: był u mnie ktoś z Hajsyna, a ten, powiada, nie może się jej nachwalić. Słowem, co mi tam listy — wziąłem nogi na plecy i powędrowałem, naturalnie piechotą, do Hajsyna. Zobaczywszy w Hajsynie kawalera, przepadałem za nim! Co mam wam powiedzieć: póki żyję nie widziałem jeszcze takiego klejnotu, póki stoję na nogach nie widziałem ni słyszałem! Oblicze — książęce; głowa — ministra; wymowa — perly; ręka do pozłoty! Uczy się Zakonu, mówi, pisze i czyta — tylko wycałować każdą kosteczkę jego! I na skrzypcach gra — na bok, uważacie, wszyscy gracze i muzykanci całego świata! Nie wiem, zkąd się coś podobnego wogóle bierze? Dosyć, oczarował mnie, nicpoń! i dałem słowo, że nawet gdyby świat miał się przewrócić nogami do góry, to ja muszę go wziąć dla córki! Ale idź i bierz, kiedy się nie bierze! Niema czem, choć padnij i umrzyj!

(C. d. n.)

zwykle ciepły ton listy Banku krajowego wystosowanu do wdowy.

Wielmożna Pani!

Czem był dla kraju bł. p. Mąż WPani, jest Jej chyba dostatecznie wiadomo, naszym wszakże obowiązkiem jest zaznaczyć, jak wielkiem poparciem, przyjaźnią i uznaniem społecznej Banku krajowego działalności, otaczał ten zasłużony Obywatel kraju nasz Zakład nietylko jako Cenzor, ale także jako kolega zawodowy. To też z niekłamanym żalem odda dziś Dyrekcya Banku i reprezentacya jego Urzędników ostatnią usługę temu nieodżałowanej pamięci Obywatelowi i Koledze. Dając temu wyraz pismem do WPani wystosowanem, prosimy przyjąć zapewnienie, że pamięć czcigodnego Adolfa Liliena zachowa Bank krajowy, jego Dyrekcya i Urzędnicy po długie lata z czcią prawdziwą. Nie silimy się na słowa pociechy dla WPani i całej czcigodnej Rodziny, gdyż odczuwany całą głębię bolu Waszego, który i nas szczerym przejmuje smutkiem. Z wyrazami prawdziwego poważania

Bank krajowy:

Dr. Zgórski *Milewski.*

*

Wielmożna Pani!

Prosimy przyjąć wyrazy głębokiego współczucia z powodu ciężkiej straty, którą Wielmożna Pani przez śmierć nieodżałowanej pamięci Męża ponosi. W bł. p. Zmarłym tracimy jednego z najgorliwszych, troską o dobro naszej instytucyi zawsze żywo przejętych członków Zarządu. Odczuwając sami głęboko stratę, zachowamy Jego ofiarną do ostatniej chwili działalność na zawsze we wdzięcznej pamięci.

Z wyrazami głębokiego szacunku

GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI
we Lwowie.

Stroynowski i Abraham.

*

Wielce Czcigodna Pani!

Zgon bp. Dra Adolfa Liliena pozbawił Cię Wielce Czcigodna Pani męża, osierocił rodzinę Twą, dotknął w silnym stopniu społeczeństwo, którego opiekunem i dobroczyńcą był, skrzywdził w pierwszej linii nas, którym wzorem i przodownikiem był.

Nieubłagany los w chwili tak ciężkiej pozbawił Ojczyznę męża nieugiętego charakteru, o żelaznej energii, zamiłowanego w niesieniu pomocy słabszym, zabrał człowieka, który do ostatniej chwili pracował na czele naszem dla idei uobywatelenia ludności żydowskiej, złączenia jej z krajem, idei, którą tak ukochał i której ster przez całe życie tak silnie dzierżył.

Niech Ci Wielce Czcigodna Pani w Twym wielkim nieutulonym żalu starczy za pociechę, że łączą się z Tobą współczucie całego społeczeństwa i najbliższych sercem i wspólnością przekonań przyjaciół i żal, że nie danem im było nadal z Nim współpracować.

Przyjm Wielce Czcigodna Pani wyrazy szczerego współczucia i wysokiego poważania

KOŁO T. S. L. im. B. GOLDMANA
we Lwowie.

*

Towarzystwo akademickie „Zjednoczenie“ złożyło 20 kor. na rzecz kolonii wakacyjnej dla młodzieży wyznania mojżeszowego zamiast wieńca na trumnę swego wielce zasłużonego członka honorowego, bł., p. dra Adolfa Liliena.

Na podstawie uchwały zarządu wysłano telegram kondolencyjny na ręce wdowy.

*

Wydział Tow. kolonii wakacyjnych z powodu śmierci bł. p. Adolfa Liliena, który był prezesem Tow. kolonii wakacyjnych dla dziatwy wyznania mojżeszowego, odbył nadzwyczajne żałobne posiedzenie. Na posiedzeniu tem uchwałono między innemi zainicyować utworzenie fundacyi im. Adolfa Liliena na rzecz kolonii wakacyjnych w Dębinie.

*

Wiedeński „Union-Bank“ ogłasza następujący komunikat z powodu śmierci bp. Adolfa Liliena:

„Firma „Sokal i Lilien“ w której Union-Bank jako wspólnik komandytowy bierze udział, ma być przemieniona przez ten bank w towarzystwo akcyjne. Kroki prygotowawcze już zostały poczynione. Z powodu naglej śmierci kierownika firmy bp. Adolfa Liliena przekształcenie firmy będzie zapewne przyspieszone. Nie jest wykluczone, że Union-Bank prowadzić będzie firmę tę jako filię swego banku“.

*

Nadto nadeszły listy kondolencyjne:

Od kuratora Fundacyi Skarbkowskiej dr. Fr. Skarbka, wiceprezydenta Izby handlow. przem. Leopolda Baczewskiego, radnego miasta dra Henryka Baczewskiego, byłego posła i prezydenta Izby handl. przem. Zdzisława Marchwickiego, dyrektora Unionbank w Wiedniu Becka, właściciela dóbr Schmidta i wielu innych osobistości ze świata finansowego i przemysłowego, w dalszym ciągu od szeregu wybitnych działaczy społeczno-politycznych, między innymi od dra Jodki, Maryi Turzymy, znanego pioniera asymilacyi Marcina Wrońskiego i w. i.

Z instytucyi wyraziły współczucie w serdecznych słowach Tow. wzajemnego Kredytu w Krakowie, Lwowskie Towarzystwo Właścicieli Realności, Akc. Towarzystwo dla wyrobów tkackich i sukienniczych, Towarzystwo Kolonii Wakacyjnych, które „opłakuje stratę najlepszego prezesa“, od kuratoryi szpitalu „Brigitta“ w Wiedniu, od stowarzyszeń młodzieży „Zjednoczenia i Czytelni Akademickiej we Lwowie, od kuratoryi Fundacyi im. hr. St. Skarbka, Unionbanku w Wiedniu i wielu innych instytucyi finansowych i kulturalnych.

Głosy prasy o bp. Adolfie Lilienie.

Śmierć b. p. Adolfa Liliena odbiła się głośnem echem w prasie polskiej, która nie szczędzi pochlebnych wzmianek, charakteryzujących Zmarłego. *Gazeta Wieczorna* umieściła dnia 26 b. m. następujący nekrolog;

„Żałobna wieść wstrząsnęła dziś całym Lwowem: Dr. Adolf Lilien nie żyje... Wczoraj o godz. 11 w nocy zmarł nagle, rażony atakiem apoplektycznym.

Zmarły osierocił żonę z Nierensteinów, dwie nieletnie córki i syna Artura, zajętego w firmie bankowej „Sokal i Lilien“.

Bł. p. Dr. Adolf Lilien urodził się w roku 1863 we Lwowie. Po ukończeniu szkół średnich wstąpił na wszechnicę lwowską, gdzie jako słuchacz wyróżniał się niepospolitemi zdolnościami umysłu, jako zaś kolega stanął na wyżynach idei solidarności i humanitaryzmu. Będąc synem zaszczytnie znanego we Lwowie bankiera Ignacego Liliena, miał swobodną rękę do wcielania w życie swych pięknych i wspaniałych planów w sprawie asymilacyi szerokich warstw żydowskich. Działalność tę rozpoczął wśród młodzieży akademickiej. W tym celu założył czasopismo „Ojczyzna“ i towarzystwo „Przymierze braci“, służące specyalnie idei asymilacyjnej. W uznaniu jego zasług polska młodzież akademicka ofiarowała mu mandat wiceprezesa „Czytelni akademickiej“.

Znamiennym rysem charakteru zmarłego może być następujący fakt, kiedy w parę lat po opuszczeniu ławy uniwersyteckiej jego najbliższy przyjaciel ideowy i osobisty, dr. Alfred Nossig, odwrócił się od kierunku asymilacyjnego ugruntował u nas w kraju poraz pierwszy ruch syonistyczny, bł. p. dr. Adolf Lilien ideowo rozłączył się z nim, wierny swej niczem nigdy niezamąconej miłości ojczyzny, wierny przekonaniu, że dobro i przyszłość żydów leży w Polsce. Kiedy po kilku latach przerwy podjęto na nowo polską pracę oświatową wśród żydów, zakładając Koło T. S. L. im. Bernarda Goldmana, bł. p. dr. Adolf Lilien był pierwszy w szeregu założycieli Koła. Jeszcze w sobotę 24. bm. uczestniczył w posiedzeniu Koła.

Po ukończeniu wydziału prawnego i uzupełnieniu swych studyów w kierunku ekonomicznym b. p. Adolf Lilien objął kierownictwo banku firmy „Sokal i Lilien“. Wydatną i pożyteczną swą pracę zaakcentował na wstępie zrealizowaniem miastowej pożyczki w kwocie 9 milionów koron. Niepospolite wykształcenie, zdobyte w latach młodości przez studya pełne zapału, wszechstronna znajomość aktualnych potrzeb kraju, umysł potężny i niekłamana miłość bliźniego nie pozwoliły b. p. Adolfowi Lilienowi zamknąć się w ciasnych ramkach interesów osobistych i rodzinnych. Osobista jego energia i rzutkość były dlań impulsem wewnętrznym, pchającym go na tory działalności publicznej, na tory akcyi społeczno-humanitarnej.

Szczery patryota Polak był wrogiem wszelkiego szowinizmu i przesady. Jako demokrata, w poważnem naukowem znaczeniu tego wyrazu był wrogiem wszelkiej demagogii, — to go skłoniło do wstąpienia w szeregi członków stronnictwa polskiej demokracyi.

Był to idealista — wróg marzycielstwa, uznawał tylko drogę realną, jako jedynie prowadzącą do osiągnięcia ideału. Hasłem jego było: „nie słowem, lecz czynem“. Czynił wtęc, jak mu miłość bliźniego nakazywała: nędzarzy uczył pracować, rzucone samopas dzieci wychowywał, wdowy wspierał, a sierotom ogniska kultury otwierał, słabym i niezaradnym walkę o byt ułatwiał, — wszystkich duchowo podnosił, i uszlachetniał, — oto tak rozumiał zmarły wyraz „czyn“. Jego to zabiegom zawdzięczyć należy rozwój „kolonii wakacyjnych dla dzieci wyznania mojżeszowego i pozyskanie własnego domu w Dębinie.

Na niwie przemysłowo-handlowej poza kierowaną przez siebie instytucyą bankową, odegrał także niepoślednią rolę: Nabył i rozszerzył hutę szkła w Żółkwi, był członkiem wydziału „gal. Kasy oszczędności“, cenzorem „Banku krajowego“, członkiem „Izby handlowej i przemysłowej“, sędzią handlowym i przewodniczącym „Stow. buchalterów i subjektów handlowych“.

Umarł człowiek azlachetny, dobry dobrocią wyjątkową, obywatel bez bojaźni i skazy, Polak bez zmazy, żyd, który łączył miłość żydów z miłością Polski w sposób tak nierozerwalny, że trudno określić, czem był przedewszystkiem. Śmierć b. p. dra Adolfa Liliena, tak nagła i niespodziewana, poruszyła do głębi tysiące jego przyjaciół, a nieprzyjaciół nie miał wcale. Cześć pamięci Jego!"

*

Słowo Polskie w n. 294 pisze między innemi:

„Zmarły znany był w szerokich sferach naszego miasta, a dla swych osobistych zalet i nieposzlakowanego charakteru cieszył się ogólną sympatją i poważaniem. Z powodu jego zdolności powoływano go do wydziału rozmaitych towarzystw i instytucji, gdzie pracę jego, zwykle bardzo wydatną, wielce ceniono".

„Hojny fllantrop, sam zaś nadzwyczaj skromny, stojący zdala od walk politycznych, miał wszędzie samych przyjaciół, to też przedwczesna śmierć jego, liczył bowiem dopiero 47 lat życia, wywołała wszędzie szczery żal".

*

Wiek Nowy z dnia 26. b. m.:

Jako jeden z przywódców asymilacyi ogromne położył zasługi około rzeczywistego i szczerego spolszczenia swoich współwyznawców".

„Należał do najczynniejszych na polu humanitarnem ludzi w mieście naszem. To też wiadomość o nagłym jego zgonie wywołała żal ogólny i szczery".

*

Z nekrologu *Kurjera Lwowskiego* (nr. 287) wyjmujemy:

„Wczoraj o godzinie 10·30 w nocy zmarł we Lwowie nagle na anewryzm serca w 47 r. życia dr. Adolf Lilien, szef znanej firmy bankierskiej Sokal i Lilien. Nagła ta śmierć wywołała w tutejszych sferach finansowych wielkie wrażenie, gdyż firma zajmuje w kraju jedno z pierwszorzędnych miejsc i cieszy się wielkiem zaufaniem.

Dr. Adolf Lilien objął renomowany ten dom bankowy po ojcu i prowadził go samodzielnie z wielkiem znawstwem — rozszerzył go znacznie, tak, że odgrywał większę rolę niż niejeden bank. Starał się też podług sił podnieść przemysł krajowy.

Zmarły był zacnym obywatelem, brał żywy udział w życiu publicznem, a szczególnie starał się o uobywatelnienie żydów i o zasymilowanie ich w społeczeństwie polskiem. W r. 1881 założył wraz z Henrykiem Rewakowiczem towarzystwo „Przymierze Braci" i dwutygodnik „Ojczyzna". Zasiadał w wielu towarzystwach i stowarzyszeniach, w których glos dr. Liliena zaważył nieraz na szali. Odznaczał się też wielką dobroczynnością — wykonywaną dyskretnie".

Krwawe wypadki w Drohobyczu.

Z inicyatywy żydowskiego komitetu obywatelskiego, na którego czele stanął wiceprezydent dr. Aszkenaze, odbyło się we środę wieczorem bardzo liczne poufne zebranie, na które przybyli prawie wszyscy żydowscy radni i członkowie Izby handlowej, oraz liczny zastęp kupców. Przedmiotem obrad byłyostatnie wypadki w Drohobyczu, ze szczególnem uwzględnieniem nieetycznej metody walki syonistów i ich niecnych napaści na dra Loewensteina. Zgromadzeniu przewodniczyli pp. Jakób Beiser iMojżesz Taubes, sekretarzował arch. Mich. Ulam. Referat do porządku dziennego wygłosił p. Leon Koffler, który w ostrych słowach napiętnował walkę syonistów, którzy niewinnie przelaną krew wykorzystują do niecnych napaści na dra Loewensteina, na ruch asymilacyjny i na zasłużonych, długoletnich przywódców żydowstwa.

W dyskusyi zabierali głos pp.: dr. Schaff, Feder, dr. Aszkenaze, arch. Schleyen i Brenner, poczem zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucyę:

„Krwawe wypadki w Drohobyczu ogarnęły głębokim żalem całe społeczeństwo żydowskie. Ból serce ściska na samą myśl, że na tle walk partyjnych w łonie żydowstwa nieszczęśliwy zbieg okoliczności spowodować mógł katastrofę, której ofiarą padło tyle osób niewinnych.

Należało oczekiwać, że ogrom nieszczęścia złączy i spoi wszystkich nas w jednej spólnej myśli usunięcia źródeł zła, pojednania zwaśnionych, uśmierzenia namiętności i niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom wypadku, pozbawionym zdolności do pracy, oraz pozostałym wdowom i sierotom po poległych.

Niestety — oczekiwania te w znacznej części się nie spełniły. Partya syońska, która z pewnością nie jest wolna od moralnej odpowiedzialności za stworzenia tła nieszczęśliwego wypadku i organ tej partyi, który stale podżegał i podburzał do nienawiści i namiętnych uniesień mas, nie uszanowały ani majestatu śmierci, ani uczuć żałoby, którą dotknięte jest całe społeczeństwo.

Miasto wejść w siebie i dążyć do złagodzenia złego — podniecają rozgoryczenie i wyzyskać chcą boleść powszechną dla swoich partyjnych celów.

W szczególności prasa tej partyi napada w sposób wprost niegodziwy na osobę dra Natana Loewensteina i wbrew lepszej wiedzy i z całą świadomością nieprawdy czyni go odpowiedzialnym za zdarzenia, zupełnie mu obce, na które ani pośrednio ani bezpośrednio nie miał żadnego wpływu.

My, obywatele żydowscy, stojący w przeważnej części zdala od wszelkich walk politycznych i partyjnych, dotknięci jesteśmy do żywego temi wszystkiemi na wskroś nieuczciwemi napaściami na osobę dra Natana Loewensteina, jednego z najwybitniejszych naszychdziałaczy publicznych, męża pełnego ofiarności i zasług obywatelskich, przodownika i kierownika tej ogromnej, przemagającej części ludności żydowskiej w kraju, która dąży do spokojnego współżycia wszystkich synów tej ziemi, a w pracy organicznej, gospodarskiej i kulturalnej, — a nie w waśniach i namiętnych walkach partyjnych — widzi szczęście i przyszłośćnaszych współbraci i współwyznawców.

Z potrzeby serc naszych i obowiązku etycznego i obywatelskiego odpieramy te wszystkie oszczercze napaści i wyrażamy dr. Natanowi Loewensteinowi naszą sympatyę i zaufanie, dołączając do tych wyrazów prośbę, — ażebyniezrażony atakami, których niegodziwość cały świat zna i należycie ocenia, — wytrwał w pracy publicznej w tym samym duchu i w tym samym kierunku, którego jest dotąd najwybitniejszym przedstawicielem.

Do naszych współwynawców zaś zwracamy się z przestrogą i wezwaniem, by w tej chwili wielkiego smutku nie dali do serc swych i umysłów dostępu niczemu innemu, jak tylko szlachetnemu współczuciu dla niewinnych ofiar katastrofy i by okazali znaną żydowską ofiarność i hojność w akcyi zapomogowej".

Zgromadzenie wybrało następnie deputacyę z ośmiu członków, która się w czwartek o g. 12 w południe jawiła u dra Loewensteina i wręczyła mu rezolucyę, podpisaną przez wszystkich obecnych.

Zebranie młodzieży polskiej w. m. w sprawie zajść w Drohobyczu.

Przy licznym udziale akademików, reprezentujących wszystkie przekonania polityczno partyjne odbyło się zebranie, na którem żywo omawiano ostatnie zajścia w Drohobyczu. Zebranie zagaił p. Antoni Nick poczem udzielił głosu p. Karolowi Jollesowi. Referent omówił z całą bezstronnością fakty, jakie miały miejsce w Drohobyczu w dniu wyborów i podniósł, że prócz czynników lokalnych wchodziły w grę ambicye jednostek i że agitacya prowadzoną była na tle odrębnych stosunków lokalnych przez osobistości, dążące do obalenia partyi stanowiącej w miejscu większość, walka prowadzona była z całą bezwzględnością, nie przebierano w środkach roznamiętniając tłum, stanowiący podatny teren do wszelkiej negacyi, byle tylko za wszelką cenę wybić się na, do do tego przyczyniła się także agitacya prowodyrów partyjnych zasadniczo przeciwnych kandydaturze dra Loewensteina. Ta agitacya partyjno-osobista doprowadziła do rozgoryczenia, które pośrednio sprowadziło straszną rzeź, fakty, które nastąpiły potem wskazują na moralnych, sprawcó w tej katastrofy, w której zginęli nietylko żydzi, zaprotestował przeciwko profanowaniu żałoby i wykorzystywaniu nieszczęścia dla celów partyjnych w końcu zaznaczył, że ludność żydowska traci w drze Loewensteinie przez zrzeczenia się mandatu jednego z najbardziej zasłużonych pracowników na polu polityki parlamentarnej.

W dyskusyi zabrali głos pp. Garfein, który napiętnował postępowanie tych czynników, które spowodowały krwawą rzeź niewinnych ofiar. Pp. Kohl jun. Goetz, Menasches, Dr. Schenker zaprotestowali w ostrych słowach przeciwko postępowaniu tych, którzy z katastrofy tej chcą wysnuć niekorzystne wnioski dla partyi asymilacyjnej, względnie ubliżające Drowi Loewensteinowi, następny mowca p. Gries podał wniosek stworzenia komitetu dla zbierania składek na ofiary nieszczęsnej katastrofy, poczem zebrani na wniosek referenta uchwalili następującą rezolucyę:

Polska młodzież akad. w. m. zebrana w dniu 29 czerwca 1911 roku uchwala:

1) przesłać Św. Reprezentacyi m. Drohobycza wyrazy głękokiej żałoby i szczerego współczucia z powodu strasznej katastrofy jaka spotkała ludność m. Drohobycza w dniu 19 czerwca w czasie wyborów do Rady państwa

2) stwierdza, że nadawanie tragicznym zajściom w Drohobyczu charakteru represyi przeciwko nacyonalistom jest świadomem a niesumiennem nadużywaniem ogólnego nieszczęścia dla celów agitacyi partyjnej i protestuje przeciwko tego rodzaju profanacyi żałoby, całą społeczność tego kraju na równi dotykającej.

3) potępia bezpodstawne z całą świadomością nieprawdy szerzone, łączenie z nazwiskiem Dra Natana Loewensteina, rozruchów drohobyckich, piętnując to jako akt polityczno partyjnego rozwydrzenia.

W końcu dokonano wyboru komisyi ratunkowej w skład której weszli pp. Koh jun., Nick, Jolles, Garfein i Dr. Schenker.

Koło T. S. L. im. Goldmana do p. Loewensteina.

Zarząd Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana odbył dnia 24. b. m. nadzwyczajne posiedzenie, na którem uchwalono jednomyślnie wystosować do posła dr. Natana Loewensteina następujące pismo:

„Jaśnie Wielmożny Panie Pośle! Zarząd Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana do głębi wzruszony smutnymi wypadkami podczas wyboru do Rady państwa w Drohobyczu w dniu 19 czerwca br., które pociągnęły za sobą tak wielką ofiarę niewinnej krwi ludzkiej, uznaje pobudki, jakie skłoniły JWPana do nieprzyjęcia mandatu poselskiego mimo niewątpliwej i tak olbrzymiej większości głosów, które padły na JWPana, dając zwycięstwo naszej myśli politycznej.

Zarząd Koła czuje się jednak uprawnionym wypowiedzieć się JWPanu, jako swemu długoletniemu i tyle zasłużonemu przewodnikowi, że ustąpienie JWPana z państwowej areny politycznej i z Koła polskiego, gdzie był najwybitniejszym reprezentantem myśli polskiej wśród ludności żydowskiej kraju i najgorliwszym obrońcą sprawiedliwości dla żydów w kraju, jako nieodłącznej części polskiego społeczeństwa, powstrzymać może dojrzewanie owocu naszej pracy, ze szkodą dla Polski i dla żydów polskich.

Zarząd Koła posiada jednak do JWPana pełne zaufanie, że jak dotychczas, tak i nadal przyświecać Mu będzie przedewszystkiem i przed potrzebą, choćby uprawnioną osobistego spokoju myśl o dobru społeczeństwa i że ona Mu będzie wskaźnikiem dla dalszych Jego postanowień.

IGIEŁKI.

FRAGMENT ZE „WSCHODU“.

...Mimo świetnego wszędzie zwycięstwa moralnego, żaden z naszych kandydatów nie przeszedł do parlamentu. Głosy oddane na kandydatów syońskich w tysiącach ginęły. (Prawdopodobnie ma być: tysiące ginęły w głosach kandydatom syońskim, lecz to przecież ich wyłączna wina, czemuż bowiem głosy kupowali! Uw. Wida). Nie da się zliczyć wprost ilość nieboszczyków, która na assymilantów głosowała. (Jak się dowiaduję w istocie głosowali nieboszczykowie, ale byli to sami syoniści. Jak wiadomo bowiem pisał „Wschód“ po śmierci swego posła bł. p. Gabla, że był zerem umysłowem. Otóż po tej niesłusznej obrazie, odbyło się w niebie tłumne zebranie syonistów, na którem postanowiono celem zaznaczenia swojego oburzenia wskutek szkalowania własnych swych zmarłych, przy najbliższych wyborach do Rady państwa głosować ławą na assymilantów. Sobie tedy wyłączne syoniści winę przypisać muszą. Uw. Wida). Nie da się następnie wprost uwierzyć, że Ringel nie przeszedł w Buczaczu. Wszak tysiące towarzyszy naszych z entuzyazmem wołało: „Unser Kandidat ist kein Stern, sondern ein Jüngel!“ Ta omyłka druku, prawdopodobnie ma być „Ringel“, zwalnia mnie od glossy do powyższego zdania). Potęga jednak nasza okazała się w całej pełni w Brodach, o ile chodzi o sprawę fałszowania legitymacyi w żydowskim domu akademickim, zaręczyć możemy, że co słowo to kłamstwo. Przedewszystkiem nie działo się to w żydowskim domu akademickim, nie fałszowano wcale legitymacyi, a wreszcie jak tam nawet fałszowano, — cóż właściwie z tego wynika? — Czyż legitymacye to może dziesiątki lub setki? Czyż może nie miały służyć słusznej sprawie, jaką byłby wybór tow. Standa? Natomiast nie znajdujemy wprost słów oburzenia dla komisarza, który aresztował ludzi, siedzących spokojnie, bez wszelkiej prowokacyi w domu żydowskim przy pracy, mającej zapewnić zwycięstwo idei naszej. Dzielna nasza reprezentacya parlamentarna w osobie (Strauch i Breit)era, pociągnie tego zbrodniarza niewątpliwie do surowej odpowiedzialności. Na razie jednak chcąc okazać żywe nasze oburzenie, towarzysze uchwalili wstrzymać się od głosowania, a wtedy asymilanci dla zachowania pozorów głosowali na Standa, czem tłumaczy się nieznaczna ta ilość głosów, którą Stand uzyskał. Wówczas dopiero postanowili nasi przystąpić do głosowania, ale dla żartu na... Kolischera. Ta okoliczność w zupełności tłumaczy olbrzymią liczbę głosów Kolischera, stwierdzającą niezbicie siłę i potęgę idei syonistycznej w Brodach...

Wido.

Ze spraw emigracyjnych.

Urzędowe sprawozdanie o żydach-przychodźcach w Ameryce.

W ostatniem sprawozdaniu ministerstwa handlu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej znajdujemy także ciekawe dane o żydach północnoamerykańskich, pochodzących, jak wiadomo, przeważnie z Rosyi, Królestwa Polskiego i Galicyi. W latach 1904—8 przybyło do Ameryki 1,600.000 imigrantów, wśród których było 403.772 żydów. Obecnie jest w mieście Nowym Yorku sześć dzielnic, zamieszkanych niemal że wyłącznie przez żydów, poczytywanych przeto poprostu za ghetta żydowskie.

Według sprawozdania statystycznego chicagowskiej Izby handlowej, w temże mieście zamieszkuje 50.000 żydów, przemawiających między sobą jeszcze żargonem polsko-żydowskim. W m. Cleveland, w którem do roku 1900 bardzo mało było żydów zarówno jak włochów, stanowią oni obecnie znaczną część ludności. To samo stosuje się także do Filadelfii, Baltimore, Cincinnati i wielu innych miast w stanach północnych. Dawniej imigranci żydowscy przybywali do Ameryki z zamiarem założenia sobie tamże egzystencyi, tak jak inni wychodźcy. Zaś w ostatnich 2—3 latach żydzi udają się do Ameryki przeważnie w tym celu, aby połączyć się z przybyłą już dawniej tam z rodziną. Z wszystkich żydów, którzy w r. 1909 imigrowali do Ameryki, 93% uzyskało zezwolenie na wylądowanie w portach Stanów Zjednoczonych li dla tego, że udawali się do krewnych, osiadłych oddawna w Ameryce, jak n. p. żony z dziećmi do mężów i ojców, rodzice do dzieci i t. p. Wogóle poczucie familijne w wychodźtwie żydów wielką gra rolę.

Względem zawodów, żydzi zajmują wybitne stanowisko w krawiectwie i handlu gotową odzieżą. Jednakże w ostatnim czasie stosunki w tej mierze znacznej uległy zmianie. Teraz bowiem na 100 krawcowych włoskich wypada tylko j e d n a żydowska. Konfekcya ubraniowa jest obecnie przedmiotem chałupnictwa wśród włoszek. Natomiast wyrób papierosów stanowi chałupnictwo wyłącznie żydowskich dziewcząt i kobiet. W Clevenlandzie głównem zajęciem żydów jest handel gotową odzieżą oraz fabrykacya cygar. W Pittsburgu było w r. 1909 d w u s t u motorowych i konduktorów żydowskich.

O 1000 przybyłych z państwa rosyjskiego rodzin sprawozdanie ministerstwa podaje szczegóły względem ich budżetu gospodarki domowej; — szczegóły dostarczone przez samych przychodźców. Wszystkie te rodziny — z wyjątkiem 5-ciu — zarabiają tygodniowo od 20 do 30 dolarów (50—150 koron). Zarobek kobiet w rodzinach żydowskich jest nader szczupły. Przeciętnie rodzina żydowska zamieszkuje 4 pokoje, tak, że w jednym pokoju wogóle przebywają dwie osoby. (Komorne w miastach Ameryki Północnej jest nader wygórowane).

Pomimo osławionej ciasnoty w dolnym „East-End“ nowoyorskim (dzielnica żydowska na wschodzie miasta), zamieszkiwanym przeważnie przez żydów-przybyszów, śmiertelność jest tamże mniejsza niż w dzielnicach więcej przestrzennych. Pomyślny ten wynik jest — jak wyraźnie zaznacza urzędowe sprawozdanie — przedewszystkiem skutkiem hygienicznego sposobu życia mieszkańców „East-End“, dalej — ścisłego nadzoru władz miejskich nad czystością ulic i placów.

Wychodźtwo do Galvestonu.

Dnia 19-go maja r. b. wyjechała z Bremy do Galvestonu 52-ga partya emigrantów-żydów, wysłana przez żydowskie Towarzystwo emigracyjne w Kijowie. Od kryzysu, jaki zaszedł w działalności tegoż Towarzystwa z powodu nieporozumienia z władzą amerykańską, jest to pierwsza partya wychodźców galvestońskich, liczba tych ostatnich jest też dość znaczna. Razem z 36 emigrantami, pozostałymi od poprzednich gromad. do partyi 52-giej zapisało się 216 osób.

Wśród nowoprzybyłych 180 wychodźców znajduje się 146 mężczyzn i 34 kobiet. Z Litwy pochodzi 66 osób, z kraju południowo-zachodniego (gub. Kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej i czernigowskiej) — 46, z Polski — 46: reszta z południa i Kurlandyi. Osób w wieku do lat 14-tu jest 19, od 14 do 20 — 50, od 20 do 40 — 111. W partyi tej figuruje 14 kantorowiczów i pracowników handlowych, prostych robotników — 10, drobnych kupców — 9, bez określonego zawodu — 18, wśród nich 13 kobiet.

Zarząd Towarzystwa emigracyjnego (Kijów, ul. Mała Wasilkowska 29) przy tej sposobności zawiadamia, że od partyi 53-ciej i nadal koszty podróży do Galvestonu wynosić będą o 6 rubli (15 Koron) więcej niż poprzednio 80 rubli (200 Koron) zamiast 74 rub. (185 Koron).

Korespondencye.

Skole.

Żyjemy obecnie w istnie krytycznych czasach politycznych od chwili, kiedy nieszczęsny 13 czerwca był początkiem nowych wyborów do parlamentu. Niema dnia bez krytycznych zjawisk na firmamencie politycznym. Nie mniej i my Skolanie, wprost katastrofalnie dotknięci jesteśmy treścią listu wystosowanego przez naszego byłego i nowowybranego posła W-go Pana Dra Loewensteina do burmistrza Skolskiego. Mimowoli tedy nasuwa się pytanie: czy jest jakikolwiekbądź

związek przyczynowy między masakrą Drohobycką a decyzyą p. Dra Loewensteina złożenia mandatu poselskiego, udzielonego Mu przez skolskich wyborców po sumiennej walce z Japończykami syońskimi i świetnem nad tymi odniesionem zwycięstwie? Udzielmy głosu cyfrom. Na oddanych ogółem ważnych głosów 986 w Skolem przypada na p. Dra Loewensteina 602, na p. Dra Zippera aż 127, reszta zaś t. j. 198 i 59 na kandydata ruskiego względnie p. Balickiego!

Zaznaczam, iż chorobliwe roznamiętnienie skolskich syonistów pod dowództwem tutejszego prezesa kahału p. Benjamina Klügera i dziecinne zacietrzewienie skolskich 59-słownie pięćdziesięciu dziewięciu wyborców p. Balickiego nie potrafiły zamącić spokoju Skolego dnia 19. czerwca b. r. Przyznać wprawdzie należy, że ogledność i takt energiczny, z jakim p. nadkomisarz Hoffman kierował wyborami, nie w ostatnim rzędzie przyczyniły się do zupełnie spokojnego przebiegu wyboru, jakkolwiek — jak już powyżej wspomniałem znaczne zasoby materyału wybuchowego nagromadził w młodych sercach syońskich zapalczywy herszt i prezes kahału naszego p. Benjamin Klüger, ten sam p. Klüger, który, na kilka tygodni przed wyborami nieszczęsnymi w kancelaryi p. Dra Loewensteina osobiście się zjawił z oświadczeniem najsolenniejszem, iż zupełnie ruch syoński w Skolem ustał. „Timeo Danaos“ — pomyśleli sobie polscy współwyznawcy kahalnika skolkiego i w dniu wyborów dali należytą odprawę farbowanemu lisowi syońskiemu. Toteż tem boleśniej dotknął nas list p. Loewensteina, wystosowany do czcigodnego burmistrza p. rejenta Madejskiego z oświadczeniem, że wobec smutnych zajść w Drohobyczu mandatu poselskiego nie przyjmuje. Jednakowoż my skolanie nie tracimy otuchy i spodziewamy się, iż p. Dr. Loewenstein, ulegając natarczywej i z żywiołową siłą ujawniającej się prośbie tych wszystkich obywateli kraju, którzy w dniu 19 czerwca obdarzyli go swem zaufaniem — nieodzownie cofnie swe postanowienie, powzięte w każdym razie w poczuciu najszlachetniejszem. Jesteśmy również pewni, iż w tych naszych usiłowaniach znajdziemy poparcie w Drohobyczu, Bolechowie i Turce. Przygotowanie masowej deputacyi wszystkich 4 miast do wybranego naszego posła p. Dra Loewensteina w toku.

KRONIKA.

W sprawie kongresu emigracyjnego, mającego się odbyć we Wiedniu, donoszą z Petersburga o odbytej tamże na dniu 17. b. m. konferencyi zastępców gmin żydowskich w Rosyi.

Prócz zastępców z Petersburga, przybyli delegaci z Moskwy, Odessy, Kijowa, Warszawy Wilna, Kowna, Mińska, Dźwińska, Rygi i t. d.

Uchwalono zatem, że uregulowanie stosunków emigracyjnych wśród żydów nie należy nadal pozostawiać Tow. Ica, Hilfsvereinowi lub tym podobnym instytucyom lecz na kongresie połączonym i zorganizowanym zastępcom ludności, którzy będą też nad tem czuwali.

Przy wyborach do sejmu bułgarskiego, wybrany został kandydat żydowski Farchi aptekarz, ogromną większością głosów.

Protesty żydów-żołnierzy rosyjskich. Powtarzająca się od kilku lat insynuacya antysemicka komisyi dumskiej o wyłączeniu żydów ze służby wojskowej, wywołuje coraz liczniejsze protesty ze strony wojskowych wyznania mojżeszowego stosowane do ministerstwa wojny. Ostatnio żydzi w Połtawie zwrócili się do tegoż z wymownym protestem, zawierającym dane statystyczne i historyczne, jakie nader charakterystyczne rzucają światło na obłudne wywody czarnosecinców. Protest podpisany przez paręset poważanych obywateli, byłych żołnierzy, którzy po części służyli i wynagrodzeni zostali różnemi odznaczeniami w wojnie rosyjsko-japońskiej, po części w dawniejszych kampaniach. Wśród nich figuruje też sędziwy starzec, weteran Gutman, który uczestniczył jeszcze w obronie Sewastopolu (1854) i między innemi posiada list dziękczynny i pochwalny w. Ks. Michała Mikołajewicza oraz sześć orderów.

W proteście żydów połtawskich czytamy też co następuje:

„My wysłużeni żołnierze żydowscy z Połtawy zaskoczeni zostaliśmy tą obrazą naszej czci. Z dokumentów, przechowanych w archiwum ministerstwa wojny, pokazuje się, jakich czynów bohaterskich dokonali żydzi-żołnierze rosyjscy. W ciągu ostatnich stu lat żołnierze żydowscy wciąż dowodzili swego heroizmu wobec nieprzyjaciela, za co otrzymali też odznaczenia. Przeciw potwarzom komisyi dumskiej woła obfita krew o pomstę do nieba, krew przelewana przez żydów w wojnach Rosyi, oraz protestują kamraci żydowscy, których pierś obsiana jest odznakami wojskowemi. Zdumieni jesteśmy śmiałością komisyi (dumskiej), która przecież wie, że w wojnie rosyjsko-japońskiej przeszło 20.000 żołnierzy-żydów wzięło udział, z tych zaś wielu zostało rannych, wiele zaś powróciło udekorowanych. Prosimy W. Ekscel., aby WPan podniósł swój głos gwoli obronieniu naszego honoru żołnierskiego i ludzkiego“.

Podobny protest ogłosili także żydzi-lekarze wojskowi, czynni podczas ostatniej wojny.

Wobec panującego obecnie w świętej Rosyi prądu żydożerczego i wogóle skrajnie nacyonalistycznego — są to głosy wołające na puszczy.

Ograniczenie ekspedytorów w Rosyi. Projekt ministeryum skarbu co do wprowadzenia normy procentowej ekspedytorów żydowskich w komarach pogranicznych — wywołał duże zaniepokojenie w warszawskich sferach handlowych żydowskich, które upatrują w tem silną przeszkodę dla tutejszego handlu z zagranicą. Wskutek tego wkrótce odbędzie się specyalna narada tutejszego komitetu giełdowego z udziałem wybitnych kupców warszawskich w celu opracowania memoryału dla przesłania ministrowi finansów. Memoryał wskaże na to, że to ograniczenie jest niepożądane dla tutejszego handlu.



Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.